Nr. 262. Lwów — Sroda dnia 16 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcznie 2 k 20 h. w Niemczech 3 k. w innych Państwach 4 k. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Otmara Op. — Aceptymasa. Jutro: św. Salomei P. — Joannicyusza.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 16, Zachód „ 4 m. 14.
Długość dnia godzin 8 min. 57. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Ważna reforma w artyleryi.

Sobotnie oświadczenie złożone w Sejmie węgierskim przez hr. Tiszę, że Cesarz zezwolił na to, aby armia honwedów węgierskich otrzymała własną artyleryę, wywołało w całych Węgrzech „olbrzymie wrażenie." W ten sposób zostanie spełnione jedno z najważniejszych żądań narodowych z dziedziny spraw wojskowych, żądanie, które Węgry stawiali już od kilkudziesięciu lat, któremu jednak zarząd armii wspólnej stanowczo się opierał. Dopiero obecnie z okazyi nowej organizacyi artyleryi, wywołanej zaopatrzeniem jej w nowe działa, przeprowadzona zostanie reforma z tym kierunku, że zarówno austryacka, jak i węgierska obrona krajowa otrzymają własną artyleryę. Mianowicie utworzonych zostanie piętnaście pułków artyleryi obrony krajowej, z tych otrzyma ośm austryacka obrona krajowa, a siedm honwedzi. Koszta zorganizowania i utrzymania tych nowo-utworzyć się mających piętnastu pułków artyleryi nie zostaną rozłożone w ten sposób, w jaki pokrywane są wogóle wydatki na armię wspólną, tj. w 2/3 przez Austryę, a w 1/3 przez Węgry, tylko każde z tych obu państw sam musi sobie sprawić i utrzymać artyleryę swojej obrony krajowej.

Ośm pułków artyleryi dla austryackiej, a siedm dla węgierskiej obrony krajowej wyznaczono dlatego, że austryacka obrona krajowa podzielona jest na ośm dywizyi piechoty, a węgierska na siedm. Według dotychczasowej organizacyi siły zbrojnej monarchii miała w razie mobilizacyi armia wspólna zaopatrzyć obie obrony krajowe w artyleryę i wogóle we wszystkie oddziały techniczne, teraz zostaną one wyemancypowane od tej zależności od armii wspólnej i stanowić będą zupełnie odrębne armie, z których każda, teoretycznie rzecz biorąc, będzie w razie potrzeby w możności samoistnie wyruszyć w pole.

Ta niesłychanie doniosła reforma, obalająca jednym zamachem to, co naczelne sfery wojskowe przez lat dziesiątki przedstawiały jako *noli me tangere*, jako filar mocarstwowego stanowiska monarchii, którego pod żadnym warunkiem ruszyć nie wolno, wejdzie w życie równocześnie z nową ustawą wojskową, zaprowadzającą dwuletnią służbę pod karabinem. Rozumie się samo przez się, że artylerya honwedów będzie miała węgierską komendę, tak samo, jak ją ma już piechota i konnica honwedów, a więc w rezultacie będą mieli Węgrzy kompletną własną armię narodową, z własnym ministrem i własnym naczelnym wodzem, związaną z tyle tylko z resztą siły zbrojnej, że składa przysięgę wierności królowi węgierskiemu, który jest zarazem Cesarzem Austryi, zresztą jednak zależną właściwie od sejmu węgierskiego.

Pojmujemy dobrze entuzyazm, jaki wywołała w sejmie peszteńskim zapowiedź tej najnowszej koncesyi narodowej, a który ujawnił się w grzmiących okrzykach „Eljen!" — natomiast zdaniem jednak austryacki parlament mniej entuzyastycznie zapatrywać się będzie na tę sprawę i oceniać ją będzie przedewszystkiem ze stanowiska finansowego. W austryackiej obronie krajowej nic bowiem się nie zmieni; komenda, jak była, tak pozostanie nadal niemiecka, przybędzie tylko ośm nowych pułków artyleryi austryackiej obrony krajowej, których zorganizowanie i utrzymanie zwali na ludność opodatkowaną nowe a bardzo znaczne ciężary. Stanie też parlament przed pytaniem, czy nie będzie to pewnego rodzaju zbytkiem przeprowadzać tak kosztownej reformy, skoro i bez niej obrona krajowa w razie mobilizacyi miała zapewnioną artyleryę. To też minister obrony krajowej hr. Welsersheimb będzie miał niezbyt łatwe zadanie przekonania parlamentu, że ze stanowiska interesów wojskowych i pogotowia wojennego monarchii reforma taka jest potrzebną i pożyteczną.

Zadanie to będzie tem trudniejsze, że, jak to wyżej zaznaczyliśmy, przywykliśmy od lat kilkudziesięciu do tego, iż naczelne sfery wojskowe broniły wręcz przeciwnej tezy, a mianowicie, że przenigdy nie wolno zmieniać jednolitego języka komendy, jeżeli się nie chce narażać państwa na niebezpieczeństwo. Czyżby nagle zasady, na których opiera się sztuka wojenna, uległy tak gruntownej zmianie? W takim razie być może, że za lat kilka dożyjemy tego, iż dowodzić nam będą, że nie jednolita organizacya, ale właśnie wielojęzyczność komendy podnosi bitność i pogotowie wojenne armii.

Sprawozdania z sobotniego posiedzenia Izby deputowanych Sejmu węgierskiego stwierdzają, że podczas gdy posłowie ze stronnictwa rządowego wznosili okrzyki „Eljen!" na cześć króla, na ławach skrajnej opozycyi wołano z tryumfem: „A co? Przecie zdała się na coś obstrukcya!" Nie można powiedzieć, żeby ci, którzy tak wołali, nie mieli racyi. Koncesya teraźniejsza jest istotnie nowym tryumfem szowinistecznej opozycyi węgierskiej i to największym ze wszystkich dotychczasowych. Zdawałoby się, że ta nowa zdobycz powinna ją nasycić, bo właściwie nie wiedzieć, czego jeszcze może się ona domagać, chyba może tego, aby Austrya groszem podatkowym swoich obywateli utrzymywała samoistną armię węgierską! A jednak opozycya węgierska nie myśli wcale składać broni z tej prostej racyi, że tego uczynić nie może, bo czemżeby była, gdyby przestała być opozycyą? Utonęłaby wtedy bez śladu w morzu rządowem. W każdym razie my za zmianę regulaminu Izby węgierskiej płacimy bardzo drogo, niesłychanie drogo. Oby losy nie sprowadziły na naszą monarchię żadnej wojny, gdyż wtedy ustępstwa robione Węgrom dałyby się nam strasznie we znaki.

O teatrze lwowskim.

Komisya szkolna naszego Sejmu wybrała p. Leona hr. Pinińskiego, człowieka wysoce estetycznie wykształconego, do opracowania spraw teatralnych. Sprawozdanie, które on przedłożył był, Sejmowi scharakteryzowało doskonale działalność Dyrekcyi teatru lwowskiego, podniosło dodatnie strony, a zarazem w sposób wykwintny, ale niemniej stanowczy wykazało braki. Na te braki zwracamy i my stale uwagę Dyrekcyi teatru lwowskiego, ale dotąd bezskutecznie. Może więc głos Komisyi sejmowej, a w następstwie i całego Sejmu, który sprawozdanie to przyjął z uznaniem do wiadomości, skłoni p. Pawlikowskiego, do zreformowania w tym kierunku teatru lwowskiego, aby mógł także wystawiać dramata i nie ograniczał swego repertuaru jedynie do komedyi i fars, co się zaś tyczy operetki to ją możliwie do najmniejszych granic zredukował a natomiast wszelkich dołożył starań do postawienia przyzwoitej opery, to jest takiej, któraby miała dobrą orkiestrę i dobre chóry, a solistów choćby średniej miary. Wreszcie, żeby zaniechał wystawiania poematów, bo kosztuje to niesłychanie drogo, więc budżet teatru ogromnie obciąża, nie sprawia słuchaczom najmniejszej przyjemności, a młode talenta poetyczne sprowadza na manowce, bo budzi w nich fałszywe mniemanie, że są oni dramatycznymi pisarzami, kiedy w nich niema najmniejszej żyłki dramatyczności. Rezultat zaś tego jest ten, że tworzą oni dzieła, które dla literatury naszej najmniejszego nie przynoszą pożytku, bo poematami nie są, gdyż usiłowano je udramatyzować, a dramatami nie są, gdyż nie z dramaturgicznych zrodziły się umysłów. Zamiast więc przynosić młodym poetom pożytek, Dyrekcya wprowadza ich tylko na manowce. Takie jest nasze zdanie o działalności Dyrekcyi lwowskiego teatru.

Posłuchajmy teraz, co mówi p. Piniński:

Teatr polski we Lwowie pozostaje na podstawie odnowionego pod zmodyfikowanymi warunkami kontraktu dzierżawnego pod kierownictwem p. Tadeusza Pawlikowskiego. Kierownictwo to sceny lwowskiej jest, co się tyczy komedyi, niezaprzeczenie wzorowe i zasługujące na najwyższe uznanie. Personal komedyi i reżyserya są tak wyborne, że bez przesady można powiedzieć, że scena polska we Lwowie wytrzymuje porównanie z pierwszorzędnemi scenami europejskiemi.

Tylko pod względem wyboru repertuaru możnaby zrobić pewne zastrzeżenia i uwagi. Dyrekcya może nieco przesadnie lubuje się w sztukach modernistycznych o ponurym nastroju, a zbyt rzadko przedstawia komedye, które mogą się wprawdzie niektórym nowoczesnym krytykom wydawać „vieux jeu", są wszakże przesiąknięte dobrym i zdrowym humorem. Za mało też się nieco pamięta o tem, że repertuar powinien koniecznie obejmować pewną ilość sztuk stosownych dla młodego wieku, nie zawierających sytuacyi i wyrażeń zbyt drastycznych.

Widzielibyśmy też bardzo chętnie częściej, aniżeli nam to dziś dyrekcya podaje, uznane arcydzieła sztuki dramatycznej tak naszej, jak i obcej na scenie, w szczególności zaś tragedye Szekspira. Niektóre przedstawienia komedyi Szekspirowskich w ostatnich czasach były na scenie lwowskiej tak świetne i prawdziwie „stylowe", że uprawnia to do przypuszczenia, iż zespół dramatu lwowskiego wystarczyłby do zupełnie poprawnego przedstawienia także tragedyi tego największego mistrza dramatycznej poezyi.

Być może zresztą, że pewne, choć może nieznaczne, wzmocnienie personalu dla przedstawiania tragedyi byłoby potrzebnem, lecz takie wzmocnienie byłoby też zarazem bardzo pożądanem. W każdym razie jest to niestety luką bardzo dotkliwą, że od dłuższego czasu na scenie naszej szekspirowskich tragedyi, a nawet wogóle tragedyi nie widzimy. Zbytnia obawa dyrekcyi, że przedstawienia nie byłyby tak wzorowe, jak przedstawienia komedyi, nie powinna iść tak daleko, by owe arcydzieła sztuki dramatycznej ze szkodą dla publiczności i uszczerbkiem dla kształcącego wpływu, jaki teatr powinien wywierać, całkiem usuwać.

Urozmaiceniu repertuaru stoi w części i to na przeszkodzie, że dyrekcya łoży bardzo znaczne, może nawet przesadnie wielkie sumy na „mise-en-scène" nowych sztuk, których wartość sceniczna jest nieco wątpliwą i które nie długo są w stanie utrzymać się w repertuarze. Przyznajemy wprawdzie, że pojęcie „sceniczności" zmieniło się i rzeczby można rozszerzyło, ale przecież nie znikło. Dyrekcya nietylko nie unika, ale prawie lubuje się w utworach, po których spodziewać się nie można, mimo ich wartości literackiej, by zdołały zyskać sobie trwałe u publiczności względy, brak im bowiem wszelkiego prawdziwie dramatycznego pierwiastku. Silenie się na to, by tego rodzaju sztuki z zadziwiającym przepychem dekoracyi i kostiumów wystawić i w części tym zewnętrznym połyskiem zjednać dla nich sympatyę publiczności utrudnia możność wystawienia innych sztuk o niepomiernie wyższej wartości dramatycznej.

Co się tyczy operetki, z uznaniem podnieść należy, że obecna dyrekcya o wiele mniej ważną zaznacza jej w repertuarze rolę, aniżeli to było dawniej. Zawsze jednak sądzi komisya, iż możnaby jeszcze znacznie ilość operetkowych przedstawień ograniczyć na rzecz bardziej poważnych, a pod względem muzykalnym nie trudnych i od zwykłych operetek muzykalnie wyżej stojących t. zw. „oper komicznych". Lepiejby też było, by w dziale operetkowym przedstawiać częściej dawniejsze dzieła, odznaczające się muzyką istotną wartość mającą, niż importować do nas rozmaite operetki nowe wprawdzie, lecz rzemieślniczo ułożone, niedorzeczne przeważnie co do libretta, a banalne i pozbawione wszelkiej oryginalności pod względem muzyki. Do życzenia by też było, ażeby odpadły z przedstawień operetkowych owe „wkładki" baletowe, będące wcale nie chwalebną specyalnością niektórych scen polskich. Te trywialne, czasem nawet nieprzyzwoite, a zawsze bardzo liche produkcye choreograficzne, na które dyrekcya, obdarzona przecież wytwornym smakiem, zapewne sama niechętnie się zgadza, cieszą się niestety powodzeniem u mniej wybrednej publiczności. To jednak nie usprawiedliwia ich rozwielmożnienia na scenie lwowskiej, gdyż dyrekcya powinna dążyć do kształcenia smaku i nie powinna robić koncesyi dla tej części publiczności, u której ów smak dobry się jeszcze nie wyrobił.

Najtrudniejsze do spełnienia zadanie ma dyrekcya pod względem opery. Dobre przedstawienia operowe wymagają bowiem takich nakładów, iż utrzymanie corocznie sezonu operowego, do czego dyrekcya jest kontraktowo obowiązaną, przechodzi jej siły, jeżeli się zarazem żąda, by przedstawienia były na wysokości wymagań artystycznych. Pierwszym warunkiem istnienia opery jest dobra i wyszkolona orkiestra. Przy dobrej orkiestrze można nawet ze współudziałem niezbyt świetnych solistów dawać przynajmniej poprawne przedstawienia operowe. Utrzymanie wszakże dobrej orkiestry byłoby niepomiernie ułatwionem, gdyby orkiestra teatralna nie była wyłącznie tylko do produkcyi operowych ograniczoną, lecz, jak to się dzieje prawie wszędzie, mogła brać udział w symfonicznych i innych koncertach, urządzanych w dniach nieoperowych poza teatrem. Przekonano się o tem w czasie lepszych czasów lwowskiej Filharmonii, jak żywo rozwijało się zamiłowanie muzykalne we Lwowie. Niewątpliwą jest rzeczą, że urządzanie filharmonicznych koncertów ze współudziałem orkiestry teatralnej miałoby we Lwowie powodzenie i ułatwiłoby możność utrzymania dobrej orkiestry, jeżeli nie stale przez cały rok, to przynajmniej przez dłuższy sezon. Na tę okoliczność pragnie komisya szczególnie zwrócić uwagę Wydziału krajowego, a pośrednio i dyrekcyi lwowskiego teatru.

Pogląd na sprawę polską.

Pod powyższym tytułem zamieszczają petersburskie *Nowosti* znamienny artykuł, wychodzący z założenia, że są „sprawy", które stały się „kwestyą" jedynie przez „nieporozumienie". „Wystarczy tylko zmiana w postawieniu takiej sprawy zgodnie z rzeczywistością istotną, a rozwiązanie sprawy przychodzi z łatwością".

Do rzędu takich spraw *Nowosti* zaliczają sprawę polską, którą uważają za trudną i skomplikowaną, „a jednak obecnie nie jest ani trudną, ani skomplikowaną, a jest poprostu sprawą przez nieporozumienie".

Tu *Nowosti* wymieniają Austryę, w której był rok 1846, a obecnie sprawa polska jako sprawa nie istnieje, w której Koło polskie poczytuje się za silne stronnictwo rządowe, w której Polacy powoływani są na stanowiska ministeryalne, w której wreszcie ludność polska korzysta z każdej sposobności dla dania wyrazu uczuciom najbardziej lojalnym.

„Dzisiaj Polacy austryaccy nietylko wyrzekli się myśli o powstaniu i niepodległości politycznej, ale stali się najwierniejszymi poddanymi dynastyi Habsburgów. Nie możemy dać Polakom tego, co im dała Austrya. Wobec znacznej przewagi żywiołu rosyjskiego w ludności i warunków ustroju wewnętrznego, prowincye innoplemienne, wchodzące w skład państwa, nie mogą mieć autonomii, jak to ma miejsce w Galicyi. Ale też zapewne jest to obecnie jasne i dla Polaków z państwa rosyjskiego".

Polacy zresztą u nas, wywodzą dalej *Nowosti*, nie stawiają żądania autonomii, w Królestwie nie ma ani cienia samorządu. Nie ma ani stanowych instytucyj szlacheckich, ani ziemstw, ani samorządu miejskiego, ani sądów przysięgłych, a gmina jest zupełnie zależna od komisarzy włościańskich i naczelników powiatowych. „Wszystkie wyższe stanowiska urzędowe obsadzone są przez Rosyan, rozprawy sądowe i czynności urzędowe we wszystkich biurach państwowych prowadzą się w języku rosyjskim i w tym języku także wykłada się literatura polska w uniwersytecie warzawskim".

„Dotykając sprawy polskiej tylko w zarysach ogólnych — piszą dalej *Nowosti* — nie możemy wchodzić we wszystkie szczegóły. Atoli gotowiśmy i teraz stwierdzić na przykładzie, że wszelkie częściowe trudności i szczegóły łatwo rozstrzygnąć, gdy się stanie na jakimś określonym punkcie widzenia. Oto tak: jednoplemienną z nami narodowość polską można równouprawnić w państwie, ziemstwie, stowarzyszeniach, w zarządzie miejskim, co do praw służby państwowej i co do stosunków prasowych z narodowością niemiecką, zamieszkałą w Rosyi. To, co wolno u nas Niemcom, może być pozwolone i dane Palakom. W każdej odrębnej sprawie lub każdym wypadku tak co do praw języka, służby, jak samorządu, można zachowywać się względem Polaków, których mamy 12 milionów, jak zachowujemy się względem Niemców, których nie mamy i dziesiątej części tego.

„Prowincye nadbaltyckie mają swoje „landtagi" i samorząd miejski z wyborów, a gubernie polskie mogą mieć ziemstwa i rady miejskie z wyborów. Tam, gdzie Niemcy mają prawo pisać i mówić po niemiecku, niech Polacy mają prawo pisać i mówić po polsku. Gdzie Niemców przyjmują do służby państwowej, niech na takie urzędy idą i Polacy. Jeśli Niemcy mają część szkół o niemieckim języku wykładowym, niechże i Polacy mają część szkół o polskim języku wykładowym. Jeśli Niemcom wolno wydawać w Petersburgu gazety bez cenzury, to niech i Polakom przysługuje to samo prawo. Oto przykłady konkretne, zaś nie można odkładać rozwiązania sprawy dlatego, że mogą wywiązać się różne trudności.

„Mogą nam powiedzieć, że Niemcy nie robili powstań, gdy Polacy postępowali odwrotnie, że przeto prawa ich nie mogą być równe. Ale równouprawnienie obywateli potrzebne jest w interesie samego państwa. Jeśli zaś przeszłość historyczna obu narodowości była różna, to przecież każdej z tych narodowości odpowiednio już za tę przeszłość zapłacono. Pierwsza przez całe stulecie była uprzywilejowaną, a druga przez całe stulecie karaną. Nie można przecież karać wiecznie za przeszłość. Realny punkt widzenia może być odnaleziony w teraźniejszości, zaś celem winno być przygotowanie możliwej dobrej przyszłości.

Obecnie w pojęciach Polaków zaszły zmiany tak poważne, że pragną ulepszeń i nie marzą o niepodległości politycznej. Tak samo, jak w Austryi — planów rewolucyjnych u Polaków podejrzywać niemożna, ujawnia się pogodzenie z losem, a występują żądania, żeby państwo wprowadziło zmiany w dzisiejszych warunkach egzystencyi. A w warunkach tych danie Królestwu Polskiemu instytucyj, istniejących w rdzennie rosyjskich prowincyach państwa i równouprawnienie zupełne Polaków, będzie właśnie stanowiło te pożądane zmiany. Polacy nie mogą spodziewać się czegoś więcej nad cofnięcie praw wyjątkowych i więcej nad zupełne równouprawnienie państwo rosyjskie dać im nie może. Ale i państwo nie ma powodów do odmawiania Polakom w guberniach polskich i w całem państwie zupełnej równości praw.

„Wprawdzie Rosya jest tak potężna, że mogłaby się obejść bez sympatyi i przywiązania Polaków, ale normalny ustrój państwowy nie może być oparty jedynie na sile materyalnej. Potrzebny jest związek organiczny wszystkich poddanych z państwem, a to wymaga cofnięcia wszystkich zarządzeń, krępujących taki związek dobrowolny i moralny udział wszystkich obywateli w losach państwa, jego powodzeniu i jego pomyślności. Rozwiązanie sprawy polskiej w Rosyi na podstawie realnego i słusznego, a zupełnego równouprawnienia, jest potrzebne i ze względu na rolę Rosyi w Słowiańszczyźnie, bo dopóki sprawa ta pozostanie w warunkach obecnych, dopóty będzie źródłem nieufności wśród innych Słowian i będzie progiem, przeszkadzającym zbliżeniu się ich z Rosyą."

Nowosti przewidują zarzuty, że nadanie Królestwu instytucyj, istniejących w państwie, wywoła cały szereg innych pytań. Naprzykład rozprawy w instytucyach ziemskich w języku polskim nie zgadzałyby się z zasadą jedności języka państwowego, a znowu nakazanie rozpraw w języku urzędowym nie usposabiałoby Polaków do tych instytucyj. Dalej, że sprawa języka wogóle wywołać może trudności, bo nie łatwo określić granice pomiędzy stosunkami państwowymi, w których obowiązkowym jest język rosyjski, a stosunkami publicznymi, społecznymi, w których winien być uprawniony język polski — ale mimo to wypowiadają nadzieję, że przy dobrej woli stron obu — mogą być sprzeczności wyrównane.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Dziennika Poznańskiego* mówiąc o zbliżającej się sesyi Rady państwa i o stanowisku, jakie Koło polskie zajmie w najważniejszych sprawach zarówno wobec rządu, jak i wobec innych grup parlamentarnych, wyraża się z niekłamanym entuzyazmem o tej reprezentacyi kraju naszego w Wiedniu. Pisze on:

Koło wejdzie w nową sesyę z powagą o ile

---

55)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Co się stało — mówiła do siebie — to się już nie odstanie, nie powinnam tracić ani na chwilę energii, a zająć się bezzwłocznie ratunkiem od ruiny, bo inaczej czeka mnie nędza. Człowiek ten był jak chorągiewka na dachu, obracająca się za wiatrem, przy pierwszem niepowodzeniu gotów się był połączyć z mymi wrogami, musiałam go więc oddalić — a otoczyć mi się wypada ludźmi, którzyby tylko mnie słuchali, bo nie myślę, żeby walka z linoskokiem po zawarciu tego układu już się ukończyła, żeby on mnie pozostawił w spokoju.

Po półgodzinem oczekiwaniu, drzwi się otworzyły i wszedł chłop ogromnego wzrostu, na pół zgięty ku ziemi, jak to pospolicie ma miejsce u ludzi słusznych a oddanych ciężkiej pracy.

Był to człowiek, mający lat zapewne nie więcej jak około pięćdziesięciu, ale lud nasz prędko się starzeje wśród pracy. Skóra wywiędła na twarzy szczelnie wygolonej, przysohła do kości; włosy długie, na czole obcięte, w wielu miejscach już przetkane białemi nitkami, spadały po obydwóch stronach twarzy — w niebieskich oczach malowała się łagodność i rozsądek, tak właściwe naszemu polskiemu chłopu, a której żaden z ludów ziemi nie posiada w równej mierze. Biała lniana sukmana ściśnięta rzemiennym pasem, stanowiła jego ubranie.

Chłop wszedłszy do pokoju odezwał się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Następnie zbliżył się do dziedziczki i pokłonił się jej do kolan.

— Wezwałam was mój Bosiaku do siebie, bo potrzebuję waszej rady.

— A bo to tam niema pani kogo się poradzić?

— Widzicie, że nie mam — a w gospodarstwie od nikogo lepszej nie usłyszę rady jak od was.

— A Marońśki to co?

— Marońśki już odprawiony i ja sama zostałam z gospodarswem, potrzebuję waszej pomocy.

Chłop podrapał się w głowę raz i drugi i zaczął nią kręcić przecząco.

— No, cóż mi na to odpowiecie Bosiaku?

— Proszę wielmożnej pani, na mój głupi chłopski rozum, to przecież pani jeszcze chyba pogodzi się z panem i on napowrót będzie rządził.

— Ja mogłabym się pogodzić z tym człowiekiem? Czyliż nie widzicie ludzie, że on mnie zrujnował? Patrzcie — mówiła zbliżając się do Bosiaka, biorąc go za rękę i podprowadzając do okna. — Czy widzicie teraz te lasy, które się tu rozciągały na około, wszystko jak one zmarnowane, zniszczone, a mnie z matką moją i z mojem dziecięciem, pozostaje tylko wziąć laskę i iść w świat. na żebraninę, jeżeli nie utrzymam gospodarstwa; byliście tyle lat karbowym przy moim ojcu i dobrze się wtedy działo w Poddębiu. Stodoły i gumna były pełne dobytku, na polach stały sterty zboża, a i kasa pańska nie była nigdy pusta, dziś wszystko to zniknęło, stajało jak śnieg marcowy. Znaliście mnie dzieckiem mój Bosiaku, nieraz przynosiliście mi kwiatki, grzyby albo jagody z lasu, ja to wszystko pamiętam! Pamiętam też jak potem matka moja, a raczej opiekun, przyjął rządzcę, a was wydalili ze służby. Dziś ja chcę was znowu przywrócić do gospodarstwa, oddać je w wasze ręce i prowadzić je po staremu, po Bożemu, żadnego rządzcy ani ekonoma trzymać nie będę, sama będę rządzcą i ekonomem, a wy moim doradzcą i dozorcą wszystkiego.

Chłop pokłonił się jej do kolan.

— Niechże już tak będzie, kiedy wielmożna pani tak sobie kalkuluje i odkądże to my oba będziemy rządzić?

— Zaraz od tej chwili. Oto Wincenty niesie książki i klucze od gumien. Powierzam wam je Bosiaku. Przemierzcie zboże, które się znajduje w śpichlerzach, a ja sprawdzę czy się zgadza z rejestrami. Ludziom dworskim rozpowiedzcie co mają robić, a wieczór przyjdziecie tu do mnie. Naradzimy się jakie roboty nastąpią jutro, pozapisuję sama co będzie do pozapisywania. No, czy zgoda na to mój Bosiaku?

— Zgoda proszę wielmożnej pani. To moje dwie krowiny każę przeprowadzić do obory dworskiej.

— Dobrze.

— I kartofli dostanę pół morgi, bo swoich mi zaledwie wystarczy na podbieranie.

— Dobrze.

— A pieniędzy to będę tak pobierał jak za starszego pana, pięć rubli na kwartał.

— Dobrze.

— I ordynaryi 15 korcy twardego zboża?

— Ależ na wszystko przystaję, dobrze.

— Proszę wielmożnej pani, lepiej się zawczasu rozmówić, jak potem prosić.

— Macie zupełną racyę.

— To mi tam już pani doda dwa zagony pod kapustę i furę zbiórki na dwa tygodnie.

— Ale idźże, nie marudź mój stary, dam ci wszystko, co będziesz chciał.

— Niech no pani tak nie mówi, że da mi co będę chciał. Trzeba po sprawiedliwości, ani za mało ani za dużo, nie ma tu z czego hulać, nie ma.

Pani Hilderyng wyjęła trzy ruble i podała je Bosiakowi.

— To macie na zadatek.

Chłop wziął trzyrublówkę w rękę, obejrzał ją i kłaniając się do kolan, rzekł:

— To niby cała ma być na zadatek?

— No tak.

— Bo to my niby zawsze bierzemy tylko rubla zadatku, podług starego prawa. To za dużo.

— Ale na teraz weźmiesz trzy.

— Bez potrącenia z pensyi?

— Rozumie się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

można jeszcze zwiększoną, bo godny i pracowity przebieg sesyi sejmowej galicyjskiej zaimponował całej Austryi. Żaden inny kraj takim sejmem poszczycić się nie może. Nawet sprawa ruska zawiodła naszych wrogów; spodziewali się oni Bóg wie jakich awantur, a tymczasem sejm prawie, że czysto polski, bez prośby i groźby uwzględnił wszystkie rzeczywiste potrzeby Rusinów, a może nawet niektóre urojone. Taką sprawiedliwością wobec mniejszości żaden inny naród w Austryi poszczycić się nie może.

Konsystorz papieski.

(Telegram Przeglądu).

Rzym 15 listopada. Papież wczoraj na tajnym konsystorzu mianował kilku biskupów.

W przemówieniu do uczestników konsystorza Ojciec św. dał wyraz swej boleści z powodu wojny na dalekim Wschodzie i oświadczył, że modli się do Boga, by wojna jak najszybciej się zakończyła. Ubolewał nad usunięciem krucyfiksów z sal sądowych we Francyi. Skargi na Stolicę św. o naruszenie konkordatu — mówił Papież — są nieuzasadnione. Rząd francuski sam uniemożliwił swobodne wykonywanie praktyk religii katolickiej, nie pozwolił, by Papież bezpośrednio się znosił z biskupami, i gnębi kongregacye religijne. Rząd francuski odmawia Papieżowi prawa odrzucania proponowanych przez rząd na stanowisko biskupów kandydatów i nie pozwala Stolicy Apostolskiej badać, czy kandydaci ci godni są piastować to dostojeństwo. Papież nie poruszał pierwej tych spraw, ponieważ obawiał się, że nieszczęście przybierze wskutek tego jeszcze większe rozmiary, jeżeli zwierzchnik Kościoła da wyraz swej boleści. Jednakowoż naruszenie praw Kościoła i powaga Stolicy św. wymagają publicznego protestu. Papież czyni to nie z gniewu, lecz z miłości do francuskiego narodu. Nie ma nadziei by położenie we Francyi się zmieniło. Wypadki dni ostatnich wskazują, że rząd francuski chce posunąć się do ostateczności, lecz te tak bolesne zdarzenia nie spotykają nas nieprzygotowanych lub przerażonych, gdyż wierzymy w pomoc Bożą.

Papież wyraził ubolewanie, że obecnie nie może mianować żadnego biskupa francuskiego, a w końcu zawiadomił o dokonanem mianowaniu X. Dra Kohna tytularnym Arcybiskupem Peruzyi a X. Wnukowskiego biskupem w Płocku.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 15 listopada. (Biuro Reutera). Donoszą tu, że krążownik rosyjski „Gromoboj", należący do władywostockiej eskadry, najechał na skałę podwodną i doznał ciężkiego uszkodzenia. Przyholowano go do Władywostoku i umieszczono w doku. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to eskadra władywostocka jeszcze przez długi czas skazana będzie na bezczynność.

Londyn 15 listopada. Biuro Reutera donosi: Pomyślny wynik subskrypcyi na nową 6% pożyczkę japońską jest zapewniony. Napływ podpisujących w biurach emisyjnych był bardzo wielki.

Londyn 15 listopada. Biuro Reutera donosi, że koleją Seul-Fuzan od początku grudnia będą szły transporty wojenne.

Londyn 15 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Tokio: Przedłożenie rządowe w sprawie podwyższenia ceł wywozowych, preliminujące stąd dochód na 1,500.000 jenów, obejmie tylko pewne artykuły, mianowicie maszyny, amunicyę, broń, spirytus, syrop, złoto, srebro.

(Ze źródeł rosyjskich).

Paryż 15 listopada. Do *Petit Journal* donoszą z Petersburga: Oficer z otoczenia namiestnika Alekisejewa opowiada, że z początkiem października wyjechali z Czifu trzej Japończycy, przebrani za Chińczyków, na dżonce do Portu Artura w celu zamordowania jenerałów Stössla, Kondratenki i Focka. Aby Rosyan [illegible] ścigały pozornie tę dżonkę japońskie torpedowce. Jenerał Stössel atoli został w czas poinformowany i wszystkich Japończyków ścięto.

Petersburg 15 listopada. Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 14 bm.: Noc minęła spokojnie. Jenerał Lenewicz przybył do I-szej armii i objął jej komendę.

Korespondent gazety *Rusk. Słowo*, Niemirowicz-Danczenko, próbuje odpowiedzieć na zapytanie: „Jak długo będzie trwała wojna". Oto jego odpowiedź:

„Zapytują mnie często, jako obeznanego ze stanem rzeczy na placu boju: „Jak długo będzie trwała wojna?". Trudno jest być prorokiem, ale tutaj nikt nie wątpi, że wypadnie nam jeszcze z rok pracować na krwawej niwie. Oczekiwania, że siły Japończyków wyczerpią się, nie sprawdziły się. Czerpią oni wciąż coraz to nowe oddziały z 48-milionowego rezerwoaru. Coprawda, są one uzbrojone w stare karabiny z kulami mosiężnemi, ale świeżo przybywający żołnierze są tak samo wyćwiczeni, karni, pełni zapału i odwagi. Wielu oficerów ubyło z szeregów, ale dzięki wykształceniu wojskowemu ich podoficerowie zastępują z powodzeniem swych zwierzchników.

Naturalnie, gdybyśmy mieli siły znacznie przeważające, moglibyśmy prowadzić energicznie działania zaczepne. Aby nie dopuścić rozbitego nieprzyjaciela do Korei, postawilibyśmy tam znaczne wojska ochronne. Teraz zaś musimy oszczędzać sił, czekać, brać często znużeniem, wyczerpać przeciwnika ku sobie.

Z Japonii dowożą im przez Dalny oraz z Chin przez Inkou odzież, zapasy żywności i amunicyę. Chiny pomagają im otwarcie. My zaś wciąż musimy przewozić wszystko z odległości 10.000 wiorst jednotorową koleją Syberyjską. I to nie jest rzeczą zadziwiającą, że z zadania takiego wywiązuje się kolej mandżurska.

Liczyć na to, że Japonia, jako państwo azyatyckie, rychło straci zapał do wojny, byłoby dziecięcą naiwnością. Mamy do czynienia z narodem wytrwałym, energicznym, kulturalnym, z pierwszorzędnem mocarstwem wojennem, które od lat siedmiu bez przerwy szykowało się do wojny, [illegible].

Żołnierze japońscy rozumieją to doskonale, że prowadzą wojnę narodową, my zaś — kolonialną. Tam każdy odpowiada przed wszystkimi i wszyscy przed każdym. Żołnierz japoński jest przedewszystkiem patryotą i bezgranicznie oddanym Mikadowi. Żadna armia europejska nie posiada takiego żołnierza i my w ciągu całej naszej historyi z podobnym nie mieliśmy sprawy.

Wojna prawdopodobnie pochłonie jeszcze wiele cierpliwości, ofiar i wydatków. Lepiej spojrzeć prawdzie prosto w oczy, aniżeli łudzić się zwodniczemi obrazami. Wynik wojny dla nikogo tu nie jest wątpliwy. Ale w tym celu należy zaopatrzyć się w silną wolę, spokój i niesłabnącą energię. Każdy krok przeciwnika jest obliczony. Nie da się on porwać fantazyą, nie chce wcale ryzykować. Jenerał Kuropatkin lepiej niż ktokolwiek rozumie naszego nieprzyjaciela i jego taktykę. Niedawno, po bitwach laojańskich, armia japońska wydawała się zmęczona i nastrój niepewny. Teraz, wypoczęła już, wykopała sobie na zimę mieszkanie w podziemiach, dokąd sprowadzono stoły, łóżka, piecyki. W żywność zaopatrzona jest dobrze. Przy poległych żołnierzach znajdowaliśmy woreczki z suszonemi krewetkami, paczki prasowanych sepii, ryżu i imbiru smażonego w cukrze. Ponadto mają jeszcze żołnierze japońscy pigułki, regulujące czynność serca, oraz jeszcze jakieś inne zagadkowe lekarstwa. Niektóre z nich, jak mówią, działają podniecająco. Każdy z nich ma dzienniczek i mapę miejscowości w której przebywa.

List do Redakcyi.

(Parcelacya i dwory nasze).

Gazety ruskie donoszą, że obszar dworski „Huta Krasniańska" w powiecie skałackim został rozparcelowany i że żydzi-spekulanci w przeciągu roku zarobili na tem 50 tysięcy guldenów. — Otóż śmiem podać niektóre daty odnoszące się do historyi tego majątku, do powszechnej wiadomości:

W r. 1822 zbankrutowała ostatecznie Konstancya z ks. Lubomirskich hr. Rzewuska, właścicielka olbrzymich dóbr Grzymałów, Touste, Tarnoruda, Satanów i t. p. Dobra w Rosyi położone uratowano od subhastacyi, (vide: Józef Włast — Opowiadania historyczne — Kraków 1897. str. 37), ustanowiono tam tzw. komisyę dla uregulowania sprawy hr. Rzewuskiej, a sama hr. Rzewuska umarła w r. 1837 prawie w nędzy w Kamieńcu Podolskim. Rozmaite legendy głoszą, że umarła u swej praczki, to kucharki i t. d. Wówczas Huty Krasniańskiej jeszcze nie było. W roku1822 kupił bankier Leopold Pölt Ritter von Pöltenberg dużo wsi od swej dłużniczki, hr. Rzewuskiej Konstancyi z masy konkursowej i w lasach dworskich Krasne — Sadzawki, założył hutę szklaną po roku 1822 Bankier Pöltenberg nie rozumiał się na gospodarstwie, chociaż wielkie wkłady był porobił. W wspomnieniach Wybranowskiego jest ciekawy fakt opisany, jak oficyaliści Pöltenberga zawieźli go do sąsiedniego lasu Grzymałowskiego, — ten las bowiem był prześliczny. Niestety zwiedzał podówczas las ten właściciel jego, Antym Nikorowicz i obydwaj spotkali się w tym lesie, a p. Nikorowicz wyjaśnił bankierowi, że to jest las Grzymałowski i że oficyaliści oszukują pana Pöltenberga. Huta szklanna istniała prawie do r. 1850, stąd nazwa folwarku „Huta". Jego córka Wilhelmina Pöltenberg w r. 1868 sprzedała swe dobra Krasne, Sadzawki i Stawki, a jej plenipotent czyli faktor Manes Kleiner dostał wówczas jako porękawiczne „Hutę". Wilhelmina Pöltenberg przegrała cały majątek na giełdzie w 1873 r.; Manes Kleiner, dawniej prosty belfer żydowski, również nie utrzymał się przy „Hucie" gratis otrzymanej. Widać, że to „male parta".

Huta Krasniańska była obszarem li tylko lasowym, później od czasu do czasu część lasu korczowano. Miała około 600 morgów. Historya więc taka: Od Sieniawskich do Czartoryskich, Lubomirskich. Rzewuskich, Pöltenbergów, Kleinerów. Silbersteinów. Wojtkowskich ,Landauów et Co. do parcelacyi. Landau et Co. mieli na parcelacyi przez niespełna rok zarobić 50 tysięcy fl.

Tak więc dobra ostatniego z Sieniawskich, potem Zofii z Sieniawskich Czartoryskiej, wojewodziny ruskiej, Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej, marszałkowej koronnej, Konstancyi z Lubomirskich Rzewuskiej, kilkakrotnie przeszły przez żydowskie ręce, aż stały się własnością chłopów, przyczem spekulanci żydzi zarobili w jednym roku 50 tysięcy guldenów. *N.*

Mały feljeton.

Z jesieni.

Przedziwnych smętków pełnaś moja duszo,
by ów w jesieni czas samotny sad...

Opadłe liście pod stopą się kruszą —
i na nie zgonu luty wyrok padł —
a na gałęziach pożółkłe, skrwawione,
trwożliwie, zda się, poglądają w stronę,
skąd wicher zdąży, by z drzew strącić je...

O duszo, jakże pełną jesteś żali,
by ów w jesienny czas samotny sad,
gdy wichr gałęzie w nim jęczące gnie...

Wszystko, coś miała, zanika w oddali —
bo ileż marzeń zniszczył życia gniew —
i ty, coś w wyże wzlatywała rada,
dzisiaj, li smutek, w swój przesączasz śpiew,
jako grobowce, które kochasz blada...

A pomnę dobrze... Był wiosenny dzień,
gałęzie sadu stroił biały kwiat —
a pośród kwiecia pełno ptaszych brzmień,
ożywczą wiosną upajał się świat...

A pomnę dobrze... pośród owych drzew,
ukryty w kwiatach grusz, śliw i jabłoni,
gdyby rozmarzon słodyczą ich woni,
w brzęk pszczół zasłuchan, oraz w ptasząt śpiew,
stał cichy, biały mej Kochanej dom,
gdziem dążył, duszy mej oddany snom...

A pomnę dobrze... jak pszczoła na kwiat
opadłszy, pije zeń przesłodki miód,
tak ja, w miłości owej chwilę-cud,
gdym na jej usta pocałunki kładł,
czułem nieziemską rozkosz i wesele...

Ach! upłynęło odtąd czasu wiele — —

O! nie darzyłaś mnie szczęściem jedynie
urocza wiosno... nieraz kwiatów biel
z rąk opadając, jakoby łzy, płynie,
bo nieraz stroić umarłe ich cel,
i być ozdobą śmiertelnym całunom,
i pożegnaniem być od ziemi trunom.
w które na zawsze los skrywa, co było
szczęściem, pociechą i celem i siłą...

Usnęłaś dziecię cicho, bezboleśnie,
aby się więcej nie zbudzić do życia,
śmierć cię porwała z bieli upowicia,
jako ów kwiatek, co zakwitł zawcześnie —
i niczem dla cię matki łzawe oczy,
i niczem boleść, która serca tłoczy —
niczem rozpaczne płacze, rąk łamanie,
niczem ratunku trud, bezsenne noce,
niczem modlitwa o Boże pomoce,
niczem szał buntu i obłędne łkanie
twej nieszczęśliwej, zrozpaczonej matki...
usnęłaś cicho tak, jak giną kwiatki...

Przyroda pławi się w wiosny przepychu —
w kwietnych gałęziach ptasząt śpiew wesoły —
a w duszy pustka, gorycz i popioły
i żal, co duszę niweczą po cichu...
Przyroda pławi się w słonecznem lecie —
cieszą się ludzie dojrzałymi kłosy —
a nam nadzieję wzięły wraże losy
przed żniwem jeszcze... Śmierć porwała dziecię!...
Przyroda płacze w agonii jesiennej —
a nasze dusze w tęsknocie niezmiernej
za tobą dziecię przenajsłodsze mkną...
i wzrok się matki wciąż oparła łzą...

O duszo, jakże pełną jesteś żalu,
by ów w jesienny czas samotny sad,
gdy wichr gałęzie w nim jęczące gnie...

Skowycze wicher... liść za liściem rwie
i rzuca drżące hen! w kałuże błota —
duszo marzenia twe rozwiały się,
zostały smutek, boleść i tęsknota...

Szaleje wicher... jęczą drzew konary,
liście z nich lecą, gdyby krwawe łzy —
zbawionaś dzisiaj, duszo, w szczęście wiary,
odkąd tak cenny łup śmierć wzięła ci...

Szaleje wicher... w zachodu czerwieni
słońce po drzewach wzniecilo pożary,
by potem skryć je pośród nocnych cieni
i kazać wichrom uderzyć w konary
w lutem szaleństwie i uderzeń młotem
rwać liść, gałęzie gruchotać z łoskotem..

A drzewa trwożne, zrozpaczone chwieją
w dół konarami, jakby chciały błagać
wichru o litość, by śnieżną zawieją
jeszcze ich rychło nie rozpoczął smagać —
a z jęku, który wśród nich się przewala,
ku słońcu płynie modlitewna fala,
o zmiłowanie, o przetrwanie zimy,
i o dar nowej, życiodajnej wiosny...

Tak w jesień modlą się drzewa-olbrzymy..

Duszo! — a tobie wróciż dzień radosny?!....

Adam Stodor.

Stanisławów.

Inauguracya w uniwersytecie lwowskim.

O godzinie 9 z rana uroczystą sumą celebrowaną w kościele św. Mikołaja przez X. Biskupa Webera rozpoczęła się dzisiejsza uroczystość inauguracyjna nowego roku szkolnego w wszechnicy lwowskiej.

Na uroczystość przybyło liczne grono gości, między innymi p. namiestnik hr. Potocki, p. marszałek hr. Badeni i X. Arcybiskup Szeptycki, honorowy profesor lwowskiego uniwersytetu hr. Leon Piniński; prezydent Tchórznicki, rektor politechniki z gronem profesorów, rektorat akademii weterynaryi etc.

Po skończonem nabożeństwie około godziny 10 ej zebrali się profesorowie i zaproszeni goście w odświętnie przystrojonej auli uniwersytetu wypełnionej już młodzieżą akadmicką po brzegi.

Przemówił rektor profesor dr. Puzyna. Wspomniawszy, że wybranym został w miejsce prof. dra Kaliny, którego choroba zmusiła ustąpić z rektoratu, wyraził gorące życzenie w swojem i grona profesorów imieniem, by Bóg raczył prof. Kalinę jak najrychlej w czerstwem zdrowiu powrócić wszechnicy. Następnie zdając rachunek za ubiegły rok szkolny 1903/4 poświęcił rektor szczere i serdeczne słowa wspomnienia pośmiertnego zmarłym Piotrowi Chmielowskiemu i profesorowi chemii Niemiłowiczowi. Rektor Puzyna wskazuje, że pod panowaniem sędziwego, olbrzymią czcią przez poddanych otaczanego Monarchy naszego te wszystkie instytuty naukowe, wszechnice i szkoły, które powstały, powstały bez jakichś ubocznych, ukrytych celów. *Litteris et artibus* głoszą umieszczane na ich budynkach złote napisy i w istocie nie służą one niczemu więcej, tylko nauce i sztuce. Ta czysta, piękna intencya, którą kierują się kierownicy państwa, pozwala mieć i lwowskiej wszechnicy uzasadnioną i niepłonną nadzieję, że jej potrzeby, jak dotąd i w przyszłości będą zawsze spełniane ku jej i uczących się dobru. A w tym roku właśnie oczekuje wszechnica lwowska spełnienia wielu swoich postulatów.

Ostatnie sprawozdanie wykazuje, że na uniwersytet nasz uczęszcza przeszło dwa i pół tysiąca młodzieży. Liczbą więc słuchaczy stoi lwowski uniwersytet na trzeciem miejscu w monarchii. Czy i jakością w rzędzie pierwszych utrzymać się potrafi, zadecyduje o tem życzliwość, z którą — mówca ma pełną nadzieję — pośpieszy rząd zadośćuczynić jego potrzebom. Dotąd uniwersytet lwowski ma dotacyę 945.000 koron, wobec dzisiejszego jego rozwoju jest to już kwota niewystarczająca. W tym roku oczekuje nasz fakultet teologiczny obsadzenia trzech nowych katedr, wydział prawa uposażenia drugiej katedry prawa austryackiego i nadzwyczajnej katedry dla statystyki, wydział lekarski potrzebuje koniecznie kliniki pedyatrycznej, katedry dla psychiatryi, obsadzenia katedry farmakologii i zbudowania kliniki dermatologicznej, wydział filozoficzny uposażenia katedry historyi, nadzwyczajnej dla astronomii i drugiej dla archeologii, również drugiej zwyczajnej katedry matematyki.

Następnie zwrócił się rektor do młodzieży wstępującej na wszechnicę. Ze swojego przedmiotu wziął porównanie: Matematyka, która z nieubłaganą konsekwencyą i ścisłością w niewzruszalnych ramach cyfr docieka prawdy i stoi nieubłaganie na straży prawdy, obalając to wszystko, co tylko na dowolnych twierdzeniach jest oparte — ta matematyka może być symbolem katońskiej stałości charakteru i ścisłości a uczciwości w pojmowaniu życia i jego zadań. Tych przymiotów najbardziej potrzeba młodzieży, która garnie się do wyższych studyów i z tytułu ich czy to w nauce czy w społeczeństwie wybitne potem zajmie stanowisko. Nie ostoi się i nie przyniesie pożytku w życiu, co jest nieścisłe, niegruntowne lub dowolne — o tem przedewszystkiem w pracy swojej i przygotowaniach do przyszłej działalności realnej pamiętać powinna młodzież akademicka.

Po przemowie rektora Puzyny wyszedł na katedrę prof. Doliński i wygłosił inauguracyjny, półtoragodzinny odczyt na temat nieuczciwej konkurencyi w handlu.

Prof. Doliński dał wprzód definicyę konkurencyi kupieckiej, poczem przedstawiając jej praktykę wykazał, gdzie kończą się etyczne granice współzawodnictwa, a gdzie zaczynają niemoralne. Prelegent wykazał szczegółowo w jaki sposób i jakimi środkami kupiec sprowadza walkę konkurencyjną na drogę nieuczciwą. Następnie przeszedł do sprawy aktualnej. Mianowicie rząd poddał obecnie opinii fachowej projekt ustawy o nieuczciwej konkurencyi i przedłoży go niebawem zapewne w parlamencie. We Francyi są ustawy i wyrobiła się rozległa praktyka w tym przedmiocie, w Austryi jej nie ma, niektóre zaś kazuistyczne postanowienia ustawowe, które są, są zupełnie niewystarczające. Potrzeba więc nowej ustawy, któraby gruntownie zreformowała dzisiejsze stosunki prawne pod tym względem, jest konieczną i niedającą się zaprzeczyć. Chodzi więc o to w jakiej formie to zrobić.

Rząd w swoim projekcie bardzo trafnie wybrał drogę pośrednią między ogólnem postanowieniem ustawowem a ustawą kazuistyczną. Ta ostatnia ma to niezaprzeczone pierwszeństwo przed pierwszą, że jako omawiająca i dotycząca określonych wypadków i sposobów, zamyka drogę dowolnym pojęciom, zapatrywaniom i interpretacyom, ma jednakże i tę stronę złą, że pomysłowość życia zdoła w krótkim czasie wymyślić nowe sposoby, które nie będą w niej przewidziane i dlatego podciągnąć się pod nią nie dadzą. Szczęśliwą więc była myśl opatrzenia ustawy kazuistycznej kilkoma postanowieniami ogólnemi, dla interpretacyi których dadzą się stworzyć na podstawie części kazuistycznej orzeczenia Trybunału wykluczające wszelkie wątpliwości. Po tych ogólnych uwagach poddał prelegent szczegóły projektu nowej ustawy ścisłej, fachowej krytyce, której atoli ze względu właśnie na jej ściśle naukowy charakter reprodukować nie będziemy.

Prelegenta nagrodzono oklaskami, na czem uroczystość inauguracyi o godzinie 12 w południe się skończyła.

KRONIKA.

Lwów 15 listopada.

Odznaczenie. Cesarz nadał rzym. kat. proboszczowi w Albigowej X. Ant. Tyczyńskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wład. Bartmańskiego z Łańcuta do Jasła, Alfreda Jendla z Gorlic do Krakowa, Feliksa Niemczewskiego z Dąbrowej do Podgórza, Andrzeja Jurę z Głogowa do Bochni, Juliana Nowotnego z Jasła do Krakowa; oraz zamianował adjunktami auskultantów: Aleks. Różyckiego dla Dąbrowej, Brunona Jelonka dla Łańcuta, Bronisława Jaremę dla Wiśnicza, Wiktora Smolika dla Gorlic.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Romana Czechowicza komisarzem inspekcyi leśnej II klasy.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada m. Starego Sambora staroście tamecznemu, p. Leonowi Ricciemu, w dowód wdzięczności za położone dla dobra gminy zasługi.

Ambulatoryum dla Polaków. W szpitalu Bonifratrów w Wiedniu otwarte będzie w dniu 22 b. m. ambulatoryum polskie, w którem lekarze Polacy będą udzielali bezpłatnie pomocy lekarskiej ubogim rodakom.

Poświęcenie kościoła N. Serca Jezusowego w Przemyślu. W niedzielę rano odbyło się w Przemyślu poświęcenie kościoła Serca Jezusowego. Gmach kościoła, który przez długi czas służył za magazyn wojskowy, udało się staraniom X. biskupa Pelczara odnowić i uratować od zagłady. Ceremonii poświęcenia dopełnił X. biskup Pelczar przy asystencyi biskupa Fiszera i duchowieństwa; najpierw poświęcił X biskup budynek z zewnątrz, następnie jego wnętrze, poczem w procesyi przeniesiono do kościoła relikwie. Wreszcie odprawił X. biskup Pelczar uroczystą mszę świętą i wygłosił okolicznościowe kazanie, oraz udzielił zebranym błogosławieństwa. Na uroczystości obecni byli namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy hr. Badeni, hr. Leon Piniński, radzca dworu Dembowski, szef biura prezydyalnego radzca Zaleski, przedstawiciele władz rządowych, krajowych, wojskowości, szlachta z marszałkiem powiatu na czele. Po obchodzie kościelnym odbył się u X. biskupa obiad na 70 nakryć. Wzniesiono szereg toastów, X. biskup Pelczar toastował na cześć Ojca św., Cesarza, ministrów dra Piętaka, Hartla i obecnych dostojników. Namiestnik Potocki wzniósł toast na cześć X. Pelczara.

Z Chyrowa nam piszą: W niedzielę dnia 13 bm. był Chyrów widownią smutnej nad wyraz, lecz zarazem podniosłej uroczystości pogrzebowej. Z zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach o godzinie 3 po południu wyruszył nader liczny orszak pogrzebowy, towarzyszący zwłokom zmarłego w dniu 11 bm. na zapalenie płuc O. Kazimierza Stefańskiego T. J., rektora tegoż zakładu. Kondukt prowadził X. infułat przemyski Federkiewicz, w licznej asystencyi całego kolegium OO. Jezuitów, wielu przedstawicieli duchowieństwa świeckiego obu obrządków, jakoteż zakonnego, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i ogromnej rzeszy ze wszystkich stron kraju przybyłych rodziców, mających swe dzieci w zakładzie. Czoło orszaku tworzyły zastępy konwiktowej młodzieży z jej kapelą, a dalej szły tłumy wiernych i gości żałobnych. Przed spuszczeniem zwłok ś. p. O. Kazimierza do krypty grobowej przemówił do zebranych na cmentarzu X. infułat Fedorkiewicz, w serdecznych słowach opisując zasługi zmarłego, kapłańskie i wychowawcze i niezwykłe jego zalety jako tyloletniego kierownika Zakładu chyrowskiego. Następnie zabrał głos p Nowosielecki, starosta krośnieński, w imieniu rodziców tutejszej młodzieży i zaznaczył z naciskiem, jak bardzo zmarły ś. p. rektor przyczynił się bystrością swego umysłu, rozległą wiedzą, doświadczeniem, taktem i bezgraniczną ofiarnością do rozkwitu Zakładu i wydatnej jego działalności, podjętej w celu odrodzenia ducha narodowego i religijnego młodszych pokoleń. Hołd ten złożony na grobie nieodżałowanej pamięci X. Kazimierza, który przez lat 12 z całym zapałem oddawał się ciężkiej pracy wychowawczej w Zakładzie, był publicznem stwierdzeniem wspólnych ideałów religijnych i narodowych, łączących rodziny wychowanków i społeczeństwo z wychowawcami gimnazyum bąkowickiego. On też pewnie doda nowych sił i zapału następnym kierownikom Zakładu do wytrwałego kroczenia do celu wzniosłego po drodze tak bardzo ciernistej i tyle wymagającej ofiar.

Ś. p. O. Kazimierz Stefański T. J. urodził się d. 12 stycznia 1860 r. w Poznaniu; gimnazyum tamże ukończył w okresie najbardziej zaciekłych wysiłków „Kulturkampfu", w którym zahartował się umysł młodzieńczy do ciężkich zapasów życiowych i wyrobiła się owa niezłomność woli i energia w działaniu, która tak wybitnie znamionowała późniejsze jego prace i trudy. Po świetnie odbytych studyach filologicznych w Wrocławiu, a następnie w Monasterze na wydziale teologicznym wstąpił dnia 13 grudnia 1888 do nowicyatu OO. Jezuitów w Starejwsi, dawszy się przedtem poznać jako znakomity pedagog w rodzinach Roztworowskich i Szeptyckich. W zakonie przeznaczony na profesora języka niemieckiego do gimnazyum w Chyrowie odbył naprzód uzupełniające studya pod kierunkiem prof. Creizenacha w uniwersytecie Jagiellońskim i tamże otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich w r. 1893. Wyświęcony na kapłana w r. 1895 oddawał się z małą przerwą aż do śmierci swej wyłącznie zawodowi wychowawczemu.

Od r. 1896 — 1901 był dyrektorem gimnazyum chyrowskiego i zarazem prefektem generalnym przez dwa lata, a dawszy poznać na tych stanowiskach swój niezwykły talent administracyjny, takt, miłość młodzieży i gorliwość o jej dobro, został w r. 1901 mianowany rektorem całego Zakładu. Nadzwyczajna bystrość umysłu, energia i rzutkość, miłość ojcowska, złączona ze stanowczością, szczerość i prostota, wroga wszelkiemu politykowaniu, a wykwintność nader pociągająca w obejściu cechowały jego stosunek do grona wychowawców i do młodzieży. To też zjednał sobie w ciągu niespełna czteroletnich swych rządów w Zakładzie i poza jego murami powszechne poważanie, cześć i miłość. Dla umysłowego, moralnego, naukowego rozwoju młodzieży, powierzonej pieczy tutejszych OO. Jezuitów, był gotów na wszelkie poświęcenia. Padł też ofiarą tej gotowości, jak żołnierz na posterunku; nawet rzucony na łoże boleści i śmiertelnie zmożony chorobą, troszczył się jeszcze o los rozpoczętych nowych prac budowlanych nad rozszerzeniem Zakładu i wystawieniem dla konwiktu kaplicy godnej swego wzniosłego celu.

To obfity bilans jego zasług koło wychowania i podniesienia młodych pokoleń, którym pozostawił po sobie wzniosły przykład cnót tak rzadkich w naszem społeczeństwie, jak nieugięta w dobrem wola, energia w życiu i działaniu, praca i poświęcenie dla najświętszych naszych ideałów: miłości wiary katolickiej i bezgranicznej miłości zdrowia moralnego i umysłowego młodych pokoleń. Stargały się przedwcześnie żelazne jego siły wśród tych trudów i walk, ale tymi czynami oddał najlepszą przysługę skołatanemu społeczeństwu. „Moc ofiary cicha" wcześniej czy później musi wydać swój plon. Ona to zjednała mu już za życia należne uznanie w szerokich kołach społeczeństwa naszego, a pięknym tego wyrazem był hołd złożony mu nad mogiłą. Cześć jego pamięci!

Nazajutrz, w poniedziałek, o godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy konwiktowej, odprawione przez przew. X. biskupa Fischera, sufragana przemyskiego, który umyślnie w tym celu zjechał do Chyrowa w zastępstwie arcypasterza naszej dyecezyi, X. biskupa Pelczara, zajętego w tym dniu z powodu kongregacyi dziekanów.

Liczne te dowody współczucia otrzymane od całego społeczeństwa, zachowa Zakład chyrowski na zawsze w pamięci i w sercu wdzięcznem, a tymczasem składa na tem miejscu wszystkim, co raczyli w smutnym obrzędzie wziąć jakikolwiek udział, szczeropolskie „Bóg zapłać". *R. K.*

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 16-go b m. Prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstracyami). Zakład chemiczny Uniwersytetu, ulica Długosza 6. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Kurs mleczarski. W dniach 22, 23 i 24 listopada b. r. odbędzie się w Morańcach (poczta Krakowiec), urządzony staraniem krajowego Biura mleczarskiego, pierwszy trzydniowy kurs mleczarski dla kierowników i kierowniczek mleczarń ręcznych.

Zadaniem kursu będzie pouczenie o obchodzeniu się z nabiałem, odtłuszczaniu za pomocą wirówki (centryfugi), zakwaszaniu śmietanki, zbijaniu masła, opakowaniu, prowadzeniu rachunków mleczarskich, kalkulacyi i t. p.

Uczestnicy kursu zajęci będą przedewszystkiem własnoręcznem wykonywaniem rozmaitych czynności w mleczarni pod kierunkiem instruktorów mleczarstwa; reszta czasu poświęcona będzie wyjaśnieniu wykonywanych czynności.

Na kurs będą przyjęci kierownicy lub kierowniczki ręcznych mleczarń, położonych w powiatach gródeckim, mościskim, jaworowskim, rawskim i cieszanowskim, którzy zajęci byli w mleczarni przynajmniej w ciągu pół roku. Uczestnicy znajdą na miejscu bezpłatne umieszczenie i utrzymanie.

Zgłoszenia należy nadsyłać do krajowego Biura mleczarskiego, Lwów, gmach sejmowy.

Sprostowanie. Otrzymuje y następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Jako dziadek pani Maryi Olesków, niesłusznie napadniętej przez pana Zdzisława Kaweckiego, właściciela realności przy ul. Lelewela l. 7, w nr. 251 Sz. Pisma z dnia 3-go listopada 1904, powołując się na § 19 ust. pras., i w interesie prawdy, tem bardziej, że byłem naocznym świadkiem zajścia, o którem p. Zygmunt Kawecki w wymienionym artykule wspomina, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by p. Marya Olesków umieściła jakikolwiek zjadliwy i nieprawdziwy artykuł przeciw Polakom, lub przeciw p. Zygmuntowi Kaweckiemu w *Dile*. Uczynił to widocznie ktoś z całej rzeszy zaintrygowanych oryginalnością ogłoszenia p. Zygmunta Kaweckiego, co do wynajęcia pomieszkania.

Nieprawdą jest, by p. Marya Olesków była „zruszczałą", gdyż wszędzie i zawsze głośno wyznaje, że była, jest i będzie Polką, a fakt, że uczuła się obrażoną wycieczką p. Zygmunta Kaweckiego na Rusinów w jej domu uczynioną, ujmy jej patryotyzmowi nie przynosi. Dziwnemby bowiem było, by będąc najlepszą Polką, ale żoną prawego Rusina, pozwoliła w obecności swojej i jego jej pieczy powierzonych dzieci, obrażać narodowość ruską w sposób wcale nie „ogólnikowy", jak to pan Zygmunt Kawecki twierdzi. Zresztą samo zachowanie się p. Zygmunta Kaweckiego w cudzym domu, wobec bezbronnej kobiety i dzieci, i użycie wyrazów, jak to sam on przyznaje, „niezbyt pochlebnych", pod czyimkolwiek skierowanych adresem, było samo przez się obraźliwym i rzadkim wypadkiem między ludźmi dobrze wychowanymi. Nic też dziwnego, że w ten sposób obrażona pani Marya Olesków wniosła skargę sądową, o której rzekomym wyniku, dowiedziała się dopiero z notatki p. Zygmunta Kaweckiego, ponieważ dotąd jeszcze żadnego wezwania ze sądu nie otrzymała.

Nieprawdą jest, by p. Marya Olesków używała w domu języka ruskiego, czego zresztą p. Zygmunt Kawecki wiedzieć nie może, gdyż u niej nie bywał, a trzymanie ruskiej służby faktu „zruszczenia" nie dowodzi.

Nieprawdą jest dalej, by p. Marya Olesków zniszczyła pomieszkanie, czego najlepszym dowodem

jest okoliczność, że p. Zygmunt Kawecki pomieszkanie to natychmiast wynajął, bez jakichkolwiek naprawek lub odnawiań.

W końcu nieprawdą jest, by p. Marya Oleśków błagała jakoby ze łzami p. Zygmunta Kaweckiego o wynajęcie jej pomieszkania. Twierdzenie to jest wprost śmieszne, gdyż p. Kawecki zapomina widocznie, że Lwów na szczęście posiada więcej właścicieli realności, którzy za drogie pieniądze odnajmują mieszkanie, wcale tego za łaskę nie uważają.

Kończąc, sądzę, że sędziwe lata moje, dają dostateczną rękojmię prawdziwości niniejszego wyjaśnienia, które w razie potrzeby szeregiem wiarogodnych świadków stwierdzić można.

Jan Leliwa Juchnowicz.

Czterdziestoletni jubileusz pracy zawodowej obchodził tymi dniami znany w naszem mieście i powszechnie szanowany aptekarz i były radny miejski, pan Jan Wiewiórski. Z okazyi tej uroczystości ofiarował jubilat po 200 koron: Kasie chorych miasta Lwowa, Kasie chorych Tow. młodzieży handlowej we Lwowie i Towarzystwu „Przyjaźń“.

Odbudowanie spalonej garbarni. Z Rzeszowa donoszą, że nawiązane zostały rokowania, zmierzające do odbudowania tam spalonej niedawno garbarni, fabryki skór i pasów maszynowych.

Towarzystwo łyżwiarskie wchodzi zaczyna na drogę, która może się bardzo przyczynić do ożywienia Stawów Panieńskich. Mianowicie obniżyło wysokość wkładki członków z 21 koron na 16 koron dla dorosłych, a z 9 kor. na 6 kor. dla dzieci. Jeżeli jeszcze obniży ceny wstępu, to niezawodnie ściągnie do siebie liczną publiczność podczas zbliżającej się zimy, zapowiadającej się bardzo surowo.

Prezesem Towarzystwa jednogłośnie ponownie wybrano p. Zygmunta Łaszowskiego, a wiceprezesem p. Władysława Deryngа.

Nowa kolej na Wołyniu. Dzienniki warszawskie donoszą, że rząd rosyjski ma zamiar budować kolej z Kowla do Zwiahla, przezwanego przez Moskali Włodzimierzem wołyńskim.

Policmajster Nehrlich, zraniony śmiertelnie w Częstochowie, miał być, jak się wyrażają niektóre dzienniki, „ogarem“, ścigającym zawzięcie socyalistów. Kiedy przed paru tygodniami urządzili socyaliści w Częstochowie pochód demonstracyjny i śpiewali socyalistyczne pieśni, Nehrlich kazał wojsku do nich strzelać. Wtedy dwóch robotników padło trupem. Nehrlichowi jednak było tego za mało i żądał od oficera dowodzącego wojskiem, aby dał jeszcze drugą salwę do robotników. Oficer jednak odmówił. Socyaliści postanowili więc zgładzić Nehrlicha i w sobotę jeden z nich czatował na niego na dworcu w Częstochowie. Niepostrzeżenie zbliżył się do niego i nożem rzeźnickim zadał mu ciężką ranę w szyję. Rana ma być tak głęboka, że nie ma prawie nadziei utrzymania Nehrlicha przy życiu. Morderca, korzystając z zamieszania, zdołał umknąć.

Koncerta. Towarzystwo muzyczne zapowiada na przyszły tydzień pierwszy swój wielki koncert, w którym wykonaną zostanie symfonia Mozarta „Jowisz“, jako też koncert Es dur Beethovena i uwertura do „Medei“ Cherubiniego. Filharmonia lwowska zaś zapowiada w niedzielę popołudniu popis młodzieży, we środę 23 b. m. koncert śpiewa Albertiego, którego już muzykalny świat lwowski zna dobrze, występował on bowiem we Lwowie pod swojem własnem nazwiskiem, mianowicie jako Wojciech Krzywonos. — W sobotę odbędzie się koncert p. Felicyi Romanowskiej a w poniedziałek 28 b. m. koncert znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana. — Wreszcie w Narodnym Domu daje w piątek 18 b. m. koncert p. Teodor Pollak.

Z kolei. Z powodu nader silnego napływu przesyłek towarowych do Lwowa, a stosunkowo słabego powolnego odbioru tychże przez adresatów, nastąpiło przepełnienie magazynów kolejowych na głównym dworcu we Lwowie. Wobec tego zaprowadza się (z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez ck. ministeryum kolejowe) po myśli § 69 punkt 7 regulaminu ruchu i postanowień wykonawczych § 19 do wstępu 15 międzynarodowego układu o przewozie towarów na kolejach żelaznych) z dniem 16go bm: skrócenie terminu ładowania i wyładowywania wozów z 24 na 6 godzin i podwyższenie składowego o 50%, dla przesyłek nadanych i nadeszłych tak w ruchu austryacko-węgierskim jakoteż i międzynarodowym.

Pijaństwo u zwierząt. Fałszywy to pogląd, że tylko ludzie lubią się podniecać alkoholem, a że zwierzęta są abstynentami. Zoologowie przyszli do przekonania, że i czworonogi skwapliwie nadużywają napojów wyskokowych, jeśli się im ich dostarczy. Nieraz też człowiek, chętnie widzący obok siebie towarzysza nałogu, wprowadza weń ulubione zwierzę. Wiadomo to rzecz, że niejeden pies burszowski przejmuje zwyczaje komerszowe swego pana — i że nie czyni tego niechętnie. W Jenie znano psa z góry św. Bernarda, który nigdy nie tknął piwa pilzeńskiego, ale z lubością pijał monachijskie. „Przedwcześnie zmarły“ w Paryżu przed niewielu laty, „opiłujący“ szympans „Konsul,“ odznaczał się wielkiem znawstwem win i cygar. Alkoholikami mogą być też inne stworzenia, a badaniu nad tą wadą poświęcają profesorowie niemieccy, Brinkmann i Kolbe, dwie rozprawy w poważnem czasopiśmie przyrodniczem. Opowiadają oni dziwne rzeczy!

Gniazdo ós, zamknięte w klatce, karmiono stale wodą z cukrem; posilały się tem zazwyczaj spokojnie, siadając po kilka tylko na miseczce. Pewnego dnia dolano do wody nieco spirytusu. Zaledwie miseczkę wstawiono do klatki, wszystkie rzuciły się razem na napój i piły chciwie aż do zupełnego oszołomienia. Nadużywszy alkoholu, zupełnie jak niecywilizowani ludzie, osy popadały na ziemię, pod miseczkę, koło niej, nawet do niej, tak, że niektóre musiano ratować od utonięcia. Po długiej dopiero chwili zaczęły przychodzić do siebie i zabrały się do zwykłej pracy, ale czyniły to leniwie, z ociągalością.

I ptaki nie są wcale abstynentami. Koguty pożerają łapczywie chleb napojony wódką, a pijaństwo objawia się u nich, jak u ich panów: pieją ciągle i wymachują skrzydłami, silnie podniecone; po chwili przychodzi reakcya, przygnębienie. — Nasze zwierzęta domowe: bydło rogate, nierogacizna, owce i kozy, chętnie zjadają wytłoki winne i upajają się z zamiłowaniem. Największymi pijakami są: niedźwiedzie i słoń. W ogrodach zoologicznych, u niedźwiedziów wędrownych, można się nieraz przekonać o tem, gdzie grubo... „misia“. Ten ostatni ma podobno wypijać niesłychane ilości wódki.

Skutki alkoholu na rozmaite zwierzęta są prawie zawsze takie same. Zachodzą tylko różnice co do ilości. Stary dragon pruski z wojny 1870 opowiada, że dwa konie raz tak się rozchorowały z przepicia, że musiano je zastrzelić. Zakradły się do otwartej beczułki z winem, pozostawionej niebacznie w stajni, wypróżniły ją do dna i dostały najformalniejszego *delirium tremens.*

Ród koci zalicza Brinkman do cnotliwych abstynentów, nie znoszących alkoholu. — Profesor Kolbe nie przyznaje im tej zalety. Twierdzi on, że nietylko szukają one środków podniecających, jak baldrian i owoc kamforowy, ale przy sposobności raczą się i alkoholem. Robiono próby, że koty wolały *plumpudding* z rumem, niż bez niego, oraz, że otrzymawszy jako lekarstwo nieco portweinu, dopraszały się powtórzenia dozy. Przyrodnik niemiecki Zoll opierając się na zapiskach historyka rzymskiego Avvianusa, zapewnia, że i wielkie koty, pantery naprzykład, łowiono w starożytności, posługując się alkoholem. „Wyszukuje się — powiada Rzymianin — małe źródło w pustyni, do którego pantery schodzą się codziennie. Strzelcy niosą tam dwadzieścia dzbanów mocnego wina, wlewają do kotliny źródlanej i ukrywają się w pobliżu. Gdy słońce żarzące stanie wysoko na niebie, schodzi się dziki zwierz, dręczony pragnieniem, nęcony wonną wilgocią i chciwie płyn wciąga. Poczem pląsają i tańczą wesoło, kładą się sennie wokoło, opuszczają głowy, zasypiając, jakoby nieżywe. Wówczas strzelcy łatwo je pętają“. Bachusa artyści starożytni przedstawiali zawsze w towarzystwie pantery.

Car posiwiał. Z Łowicza piszą: „Wszyscy którzy widzieli cara teraz i niewiele dalej, jak przed rokiem, w czasie ostatniej jego bytności w Skierniewicach, znaleźli w nim wielką zmianę. Posiwiał na skroniach, zestarzał się, a cały wyraz twarzy nosi wyraźnie cechy przygnębienia i troski. Car liczy obecnie 36 lat. Niedawno jeszcze wyglądał młodziej, obecnie wygląda starzej, aniżeli wiek jego. Ruchy jego nabrały pewnego rodzaju automatyczności, z jaką spełnia ceremoniał żegnania i błogosławienia wojska, powtarzany już tylekrotnie, zawsze w tych samych okolicznościach, w tych samych słowach, ze zmianą tylko miejsca. Podczas pobytu cara padał ciągle deszcz, a chmury i słotny dzień listopadowy nadawały całej scenie widok smutny i ponury“.

Socyaliści w Warszawie. Nadchodzi dziś wyjaśnienie wczorajszej depeszy z Warszawy, donoszącej, że w zaburzeniach ulicznych, które tam miały miejsce w niedzielę, zabito 10 osób. Okazuje się, że zaburzenia te wywołali socyaliści żydowscy na Nalewkach. Zgromadzili się oni w wielkiej liczbie na placu Grzybowskim, zamieszkałym przeważnie przez żydów. Kiedy się wojsko pojawiło, poczęli je obrzucać obelgami, a nawet padły dwa strzały do żołnierzy Na te strzały odpowiedziało wojsko salwą i położyło trupem 10 socyalistów. Socyaliści oczywiście rozpierzchli się, a policya przystąpiła do aresztowania tych, których dopędzić mogła.

Burza straszna szalała przedwczoraj w Stanach Zjednoczonych. Szkody na morzu i na lądzie wyrządziła ogromne, pozrywała mnóstwo linii telegraficznych i telefonicznych i zatopiła wiele rybackich łodzi.

Zmarli. W Krakowie, Roman Ładoś, słuchacz I roku praw, syn emer. starszego radzcy pocztowego, przeżywszy lat 18.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 5, w poł. — 3. Bar. 778. Spada. Prześliczna pogoda.

Bezkarne zbrodnie.

Zabijać — czas.
Dusić — uczucia.
Kraść — pocałunki.
Topić — zmartwienia.
Strzelać — bąki.
Fałszować — śpiewając.

Probierz.

— Powiedz mi: dużo ty masz długów?
— Iii... nie bardzo. Mógłbym się prawie z miłości ożenić.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Gniazdo jaskółek,“ operetka Herbla a. — We środę „Pan Jowialski,“ komedya Al. hr. Fredry (ojca), ostatni i pożegnalny występ p. M. Tarasiewicza. — We czwartek „Gniazdo jaskółek,“ operetka Herblaya. — W piątek „Lekkomyślna siostra,“ komedya w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego. — W sobotę „Gniazdo jaskółek“. — W niedzielę po południu „Gwiazda Syberyi,“ dramat L. hr. Starzeńskiego.

Colosseum w pasażu Hermanów Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka „Pajacyki“ W. Rapackiego syna.

Literatura i sztuka.

* **Henryk Mościcki.** „Z powodu jubileuszu Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich w Moskwie. (1804—1904)“. Lwów. Nakład Gubrynowicza i Szmidta, 1904.

W roku bieżącym upłynęło sto lat od chwili założenia przy uniwersytecie moskiewskim „Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich“. Powołane do życia za panowania Aleksandra I w roku 1804, zaczęło ono od r. 1815 ogłaszać swoje prace w wydawnictwach peryodycznych, uwzględniając niejednokrotnie i sprawy polskie w najważniejszych momentach dziejowych. Ta okoliczność zachęciła p. Henryka Mościckiego do rozejrzenia się w tym bogatym, a niejednokrotnie niezmiernie pouczającym materyale. Wynik tych studyów ogłosił on teraz w krótkiej broszurce, zwracając uwagę tylko na rzeczy najważniejsze i najbardziej znamienne, wskazując tylko niejako historykom źródło, z którego danych wiadomości zaczerpnąć mogą.

Dr. Legeżyński: „Co to jest dezynfekcya i jak się ją wykonuje?“ Lwów. 1904. Są to popularne wykłady dla służby, trudniącej się dezynfekcyą, nad której zawodowem wyćwiczeniem pracuje Dr. Legeżyński słowem i piórem. Autor na wstępie daje ogólne pojęcie o istocie chorób zakaźnych i ich szerzeniu się, następnie w dziale drugim mówi o dezynfekcyi w ogólności, przyczem poucza o dezynfekcyi zapomocą gorąca i zapomocą środków chemicznych. Dział trzeci i ostatni poświęcony dezynfekcyi szczegółowej, mianowicie dezynfekcyi podczas choroby zakaźnej i dezynfekcyi po chorobie zakaźnej.

Wykład Dra Legeżyńskiego jasny, przystępny, spopularyzowany odpowiednio, czyni zadość najistotniejszej potrzebie sanitarnych usiłowań naszych gmin.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 listopada. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4829 sztuk. W tem było z Galicyi 375 sztuk, z Bukowiny 7 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. — Niesprzedanych pozostało 44 sztuk. — Wołów z Galicyi sprzedano 19 sztuk po 63 do 69 K., 124 sztuk po 70—76, 124 sztuk po 77—82, 1 sztukę za 85. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 73 koron, krowy podtuczone po 58 do 62 koron, bydło chude po 34 do 60 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 13 listopada.

(Z.) W ostatnich kilku dniach wzmocniła się znacznie tendencya cen na rynkach zbożowych. W Ameryce motywowano haussę cen zbożowych pogłoską, że Rosya wydać ma w najbliższym czasie zakaz wywozu pszenicy, której to pogłosce jednak zaprzeczono już ze strony urzędowej. Zresztą berliński targ, najbardziej interesowany w ewentualnym zakazie wywozu zboża z Rosyi, od pierwszej chwili nie poszedł za impulsem wychodzącym z Ameryki i ignorował ową pogłoskę. Na austryackich i węgierskich rynkach zbożowych lokalne względy wpłynęły na wzmocnienie tendencyi i poprawę cen. Pokazuje się bowiem coraz dowodniej, że spadek cen zbożowych, jaki miał miejsce w ciągu ostatnich tygodni, był następstwem forsownych sprzedaży ze strony t. z. drugiej ręki, a nie zwiększonej podaży producentów. Owóż te wystawione na sprzedaż przez drugą rękę ilości zboża znalazły już nabywców, zwłaszcza wśród młynarzy prowincyonalnych na Węgrzech, którym udało się ostatnimi czasy sprzedać duże ilości mąki do Czech. W ten sposób stopniały bardzo znacznie zapasy zboża, nagromadzone w rękach handlu pośredniczącego, ponieważ zaś popyt ze strony konsumcyi zwiększył się, a podaż ze strony producentów pozostała w dalszym ciągu bardzo mała, przeto utorowana została sama przez się droga podniesienia się cen.

Pszenica podrożała o przeszło 20 halerzy na 50 kilo, żyto o 5 halerzy, owies również o 5 halerzy, kukurudza o 10 halerzy. Bardzo znaczną jest zwyżka cen otrębów i pośladu na karmę dla bydła.

W kukurudzy panuje bardzo ożywiony ruch handlowy, a wszystkiemi możliwemi furtkami dostaje się do nas argentyńska kukurudza La Plata, do Styryi i do Węgier przez Fiume, do innych okolic monarchii albo przez Dzieczyn od strony Hamburga, albo też Dunajem.

Kartofle nic nie skorzystały ze zwyżki cen roślin pastewnych, gdyż stwierdzono już, że tegoroczny zbiór kartofli na Węgrzech jest i jakościowo i ilościowo lepszy, aniżeli się spodziewano.

W sprawie cła od jęczmienia i słodu w nowym traktacie z Niemcami opowiadają sobie w sferach handlarzy zbożowych, że podobno rząd niemiecki gotów jest przyznać dla słodu austryackiego zniżenie cła z $10^1/_4$ marek od 100 kilo na $6^1/_4$ do $6^1/_2$ marek. Co się tyczy stawianego przez delegatów austryackich żądania zniżenia cła od jęczmienia pastewnego, to, jak zapewniają, tylko w takim razie decyduje się rząd niemiecki przyznać temu artykułowi pewne ulgi celne, jeżeli jęczmień pastewny dostawać się będzie do Niemiec w stanie pokruszonym tak, iżby pod żadnym warunkiem nie można z niego wyrabiać słodu.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 283 wagonów, żyta 182, jęczmienia 152, owsa 1773, kukurudzy 575, mąki i otrębów 227 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·65—11·00, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·50—10·80, za słowacką (77 do 81 kilo) 10·20—10·50, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·25—10·50, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·10—10·60.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 7·95 do 8·15, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·75—7·95, austryackie (73 do 76 kilo) 7·85—8·00.

Za jęczmień morawski 8·75—9·55, z doliny Morawy 7·80—8·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·25—7·80, północno-węgierski 8·30—9·35, cisański 8·00 do 8·75, jęczmień na paszę 7·00—7·40.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·95—8·10 Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w pośledniych gatunkach płacono 7·15—7·30, średnie gatunki 7·20 do 7·45, prima 7·35—8·00, czeski 7·40—7·65.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 15 listopada. Rektorat uniwersytetu zaprzecza wiadomości, jakoby deputacya słowiańskich studentów oświadczyła, że studenci słowiańscy w razie odmówienia im satysfakcyi za ostatnie zajścia na uniwersytecie, sami sobie wymierzą sprawiedliwość i przyjdzie do starcia. Wiadomość tę umyślnie rozgłosił pewien dziennik, aby podburzyć młodzież akademicką, której większość jest za spokojem. Rektorat uważa za swój obowiązek stwierdzić, że deputacya wyraźnie zaznaczyła, iż studenci słowiańscy w agitacyi zupełnie udziału nie brali i wszystko uczynią, by na terytoryum akademickiem zachowanym był spokój.

Wiedeń 15 listopada. Ambasador amerykański wręczył wczoraj hr. Gołuchowskiemu notę sekretarza stanu Haya w sprawie zwołania ponownej konferencyi pokojowej w Hadze.

Trydent 15 listopada. Onegdajszej nocy o godzinie w pół do 12-tej, przyszło w jednej z tutejszych restauracyj, z powodu sprzeczki pomiędzy cywilnymi a wojskowymi, do demonstracyi. Kilkaset osób zebrało się i powybijało szyby w lokalu. Policya przeszkodziła zdemolowaniu lokalu. O godzinie 1-szej rozproszono demonstrantów. Tłum wprawdzie usiłował grupami tu i owdzie urządzać ekscesy, jednakże udało się temu zapobiedz. O godzinie 3-ciej zapanował spokój. Dwóch Włochów jest lekko rannych.

Annecy 15 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa z powodu zajść w Clucel, gdzie dnia 18-go lipca zabito 3 demonstrantów a 1 zraniono. Wielu robotników wówczas aresztowano za plądrowanie. Rozprawa potrwa 10 dni. Wezwano do niej 260 świadków.

Budapeszt 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego prezydent ministrów hr. Tisza postawił wniosek, aby stronnictwo uchwaliło, że najkonieczniejsze sprawy krajowe, mianowicie budżet na rok 1905, oraz będące z nim w związku przedłożenia, tudzież nowy prowizoryczny regulamin Izby muszą być uchwalone przed nastaniem roku 1905, i ażeby upoważniono prezydyum do postawienia w plenum takiego wniosku. Wniosek prezydenta ministrów przyjęto jednomyślnie wśród oklasków.

Kronsztad 15 listopada. Port zamarzł. Mróz chwycił tak raptownie, że jakiś okręt skuły lody w żelazne okowy w wielkim porcie, inny zaś okręt koło latarni morskiej.

Londyn 15 listopada. Zgromadzenie reprezentantów linij okrętowych do Stanów Zjednoczonych i Kanady przyjęło omówione onegdaj w Berlinie warunki. Ceny jazdy będą ponownie w normalnej wysokości ustanowione.

Wiedeń 15 listopada. Wczoraj przed południem zakończyły się obrady konferencyi biskupiej.

Wiedeń 15 listopada. *Slav. Corresp.* donosi, że studenci słowiańscy uniwersytetu wiedeńskiego wysłali do rektora deputacyę z żądaniem śledztwa i ukarania studentów niemieckich za ostatnie zajścia na uniwersytecie, zwłaszcza za to, że studenci niemieccy, śpiewając *Wacht am Rhein,* zrzucali czapki z głowy studentom słowiańskim i czynnie ich znieważyli. Studenci słowiańscy domagali się osobistej ochrony przed takiemi wydarzeniami i wydania zakazu prowokowania. Rektor oświadczył, że odczyta memoryał ten na senacie. Deputacya zapewniła, że studenci słowiańscy, jeżeli nie będą prowokowani przez Niemców, nie naruszą spokoju.

Rzym 15 listopada. Dzienniki stwierdzają, że wybory przyniosły wielkie zwycięstwo partyi konstytucyjnej. *Popolo Romano* pisze, że klęska skrajnych żywiołów, jaką przyniosły już pierwsze wybory, przy wyborach ściślejszych, zmieniła się wprost w katastrofę.

Budapeszt 15 listopada. Przywódcy stronnictw opozycyjnych wybrali komitet z 12 członków, który ma obmyśleć kroki przeciw wniesionemu przez Tiszę projektowi ułożenia tymczasowego regulaminu Izby.

Liverpool 15 listopada. Tutejszy ajent północno-niemieckiego Lloydu polecił swemu towarzystwu telegraficznie nie przyjmować wcale podróżnych trzeciej klasy.

Hawr 15 listopada. 15.000 robotników portowych, zajętych przy ładowaniu węgla, zastrejkowało. Żądają oni podwyższenia płacy.

Poznań 15 listopada. Z powodu obchodu 10-lecia Towarzystwa „Ostmarkenverein“ wysłano do kanclera Bülowa telegram hołdowniczy, na który kanclerz nadesłał następującą odpowiedź: „Szczerze jestem wdzięczny panom za przyjazne pozdrowienie i przesyłam z powodu 10-lecia „Ostmarkenvereinu“ uroczystemu zebraniu członków jego słowa serdecznego powitania i gorących życzeń powodzenia w dalszej działalności. Obyście panowie z tą samą wiarą i zapałem jak dotąd dzierżyli sztandar niemieckości ufając polityce rządu i Jego ces. Mości, który nie ustanie w obronie narodowości niemieckiej na kresach wschodnich“.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 15 listopada. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej rady miasta przy udziale całego prezydyum. Przedmiotem obrad był nowy projekt dzierżawy teatru miejskiego. Omówiono 14 paragrafów, jutro ciąg dalszy. Po rozpatrzeniu całego projektu przeprowadzi prezydyum miasta na podstawie nowych postanowień rokowania z kandydatami na dyrektorów i na podstawie osiągniętego z nimi porozumienia przygotuje sekcya ostateczny projekt kontraktu dla pełnej rady miasta.

Kraków 15 listopada. Po północy zakończył się w sali hotelu Kleina ogólno-akademicki komers w sprawie zajść insbruckich. Obecnych było około 300 słuchaczów i słuchaczek. Uchwalono rezolucyę, potępiającą dążenia do wywoływania i zaostrzenia sporu narodowościowego i do gnębienia innych narodów w imię jakichkolwiek powodów, nie pomnych na wzniosłe hasła braterstwa ludów. Wiec uchwalił domagać się osobnych seminaryów tak dla narodowości polskiej, jak czeskiej na Szląsku.

Wiedeń 15 listopada. *N. Fr. Presse* donosi, że rząd przedłoży Izbie posłów ustawę o wynagrodzeniu szkód, wynikłych wskutek wypadków automobilowych.

Wiedeń 15 listopada. *Vaterland* donosi: Ostatnie konferencye biskupie w Wiedniu zajmowały się ruchem *Los von Rom* i zarządzeniami przeciw temu ruchowi, dalej sprawą kongruy, kodyfikacyą prawa kanonicznego, sprawą książek dla nauki religii w szkołach średnich, wreszcie innemi kwestyami kościelnemi.

To sama pismo ogłasza list pasterski, wydany przez komitet biskupi do katolików Austryi. W liście tym episkopat omawia ostatnie wypadki w Austryi, szczególnie sprawę narodowościową, która dziś porusza umysły wszystkich. List pasterski wzywa narody austryackie, aby żyły w zgodzie, otaczały się wzajemną miłością, okazywały przywięzanie i wierność dla ojczyzny, a posłuszeństwo Monarsze. Jednym z pierwszych obowiązków każdego patryoty jest łagodzenie przeciwieństw narodowych i staranie się z wszystkich sił o to, by ludy żyły z sobą w pokoju, przyjaźni i zgodzie. Do tego potrzeba tolerancyi chrześcijańskiej. Austryackie narody powinny się rozwijać swobodnie i wzajemnie się popierać w rozwoju chrześcijańskiego postępu i chrześcijańskiej oświaty. Nacyonalizm jest niechrześcijański i tworzy jeden z najniebezpieczniejszych rewolucyjnych fermentów. Dla strzeżenia zgody i jedności nie powinny być sprawy religijne i świeckie mieszane ze sobą lub też na równi stawiane.

Wojna.

Londyn 15 listopada. Biuro Reutera donosi via Fuzan z głównej kwatery armii oblęgającej Port Artura: Po ataku w dniu 30 października i długiej a zaciętej walce, zajęli Japończycy fort Kikwan po stronie północno-wschodniej. Fort ten jest niejako kluczem do wschodniej linii fortów, która dominuje nad miastem.

Petersburg 15 listopada. Rozkaz dzienny do armii mandżurskiej podaje cyfrę rannych przewiezionych w czasie od 8-go września do 24-go października do Mukdenu na 828 oficerów i 28.479 żołnierzy. Liczba chorych wynosiła 128 oficerów, a 2827 żołnierzy.

Petersburg 15 listopada. Komendant I turkestańskiego korpusu armii jenerał Zerpicki został w miejsce jenerała Służewskiego (którego oddano do dyspozycyi Kuropatkinowi) mianowany wodzem X korpusu armii. Szef oddziału w sztabie jeneralnym, jenerał-major Aleksiejew mianowany jeneralnym kwatermistrzem III armii mandżurskiej.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 15 listopada. Hr. H. Konarski z Grocholca. Hr. Młodecki z Monasterzysk. Hr. Rey z Psar. P. Haltner z Wiednia. Z. Dobrowolski z Rosyi. L. Grabscheid z Czerniowiec. L. Zobotin z Gubernii podolskiej G. Langwitz z Leodyum. O. Horodyński z Romanówki. Hr. O. Zendwitz z Pragi. St. Gołaszewski z Kończaków. J. Borstein ze Skałatu. O. Heimerich ze Lwowa. Z. Horodyński z Zbigniowa. T. Zima z Kołomyi. A. Gross z Komarowa H. Orlean i E. Sergler z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 15 listopada. Helena Skarzyńska z Przemyśla. R. Urbanek i B. Josefsthal z Krakowa. W. Gross z Debreczyna. F. Strelinger z Lubiniec. K. Kanner z Żółkwi. M. Filipowska z Bieńkowiec. J. Thullié ze Stryja. W. Bobek z Lincu. A. Sierpiński z Warszawy. R. Strisower z Jarosławia. K. Möps z Berna. F. Jirku z Asch. M. Asłanowie z Ottyni. T. Miciński z Zakopanego. A. Štoltzberg, J. Pfeferhorn, R. Baitz, B. Sekules H. Pisk z Wiednia. H. Goldlust z Czerniowiec. iK. Stajer z Brzeżan. O. Piotro z Brodów.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 15 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 32·40—32·50 (słaby). — Spirytus 49.60—50·00 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 15 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

Paryż 15 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·45. — Mąka („Fleur de Paris“) 31·25.

Frankfurt 15 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·90. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 193·10. — Laura 000·00.

Budapeszt 15 listopada. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·36—10·37; żyto na kwiecień 8·00 8·01; owies na kwiecień 7·23—7·24; kukurudza na maj 1905 7·61—7·63.— Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Lwów 15 listopada. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50 — 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. $4^1/_2$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.60 do 117.90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.60 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.20, 5.08, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40,** 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 5.20, 4.45.
Z Sambora. 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55,** 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55,** 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09,** 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45,** 6.20. 10.45, 10.49*.
Do Stryja: 5.35, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Konkurs.

W myśl zapadłej uchwały Rady gminnej rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą 600 koron rocznie na razie aż do nastąpić mającej po 1 roku stabilizacyi.

Podania zaopatrzone w dokumenta stwierdzające istnienie warunków do osiągnięcia tej posady ustawą oznaczonych — wnosić należy do 15 grudnia 1904 do zwierzchności gminnej w Skale.

Skała dnia 9 listopada 1904.

Naczelnik gminy:
Romaniuk.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.